

Czwartek, 19 kwietnia 1888

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmanni i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hrasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 18 kwietnia.

(Prasa zagraniczna o chorobie cesarza Fryderyka. — Przemówienie austriackiego deputowanego p. Steinwender. — Nowa ustawa wojskowa. — Przyczynki do obecnego położenia Francji. — Doniesienia z Rzymu i Dublinu.)

Prasa zagraniczna, a zwłaszcza londyńska i wiedeńska, poświęca smutnemu zwrotowi w chorobie cesarza Fryderyka długie artykuły — wyrażając jak największą sympatię i współczucie dla dośrodkowego chorego. „Standard“ zaznacza, że nie tylko Anglia, ale i cała Europa odczuwa boleść monarchii i małżonki jego w chwili obecnym ciężkiego nawiedzenia — a równie ogólnym jest podziw, jak budzi niewzruszona rezygnacja pary cesarskiej. W tym samym duchu wyraża się i „Times.“ Prywatny korespondent berliński „Post“ donosi, że wieści o ciężkich cierpieniach cesarza wywołały we Wiedniu jak najgłębsze wrażenie. „Neue Freie Presse“ pisze w tej mierze, co następuje: „Oto teraz nadeszły godziny gryzącej troski. Gdyby ogólne życzenia mogły zmienić położenie rzeczy, natenczas cesarz Fryderyk nie potrzebowałby się obawiać o życie — przy łóżu boleści, na którym on spoczywa, czuwają bowiem sympatycy świata całego.“

We Wiedniu debatowano w parlamencie na dniu 16 b. m. nad kwestyami budżetowymi. Z okazji dyskusji tej odezwał się deputowany Steinwender, jeden z przywódców niemiecko-narodowego stronnictwa, w sposób następujący, potrącając o sprawę dymisji kanclerskiej: „Ufamy w trwałość niemiecko-austriackiego przymierza, a mimo to z niepokojem spoglądamy na stolice ściśle z nami zaprzyjazzionego państwa. Patrzymy bowiem na to, jak oburzająca niewdzięczność i bezdenna głupota stronnictwa w połączeniu z innymi wpływami silą się, aby wydrzeć ster rządów z ręki męża — jakiemu równego nie zapamięta niemiecka historia. To samo zaś, do czego dąży w Niemczech stronnictwo pewne, które naród niemiecki jeszcze dotąd toleruje w sposób niezaszczytny — znajduje niestety odgłos nie tylko u wrogów Niemiec i sprawy pokojowej, ale nawet i tutaj, między austriackimi Niemcami. Gdybyście wy wszyscy ów twórcę niemieckiego państwa i austro-niemieckiego przymierza zmuszonym został odstąpić od straży europejskiego pokoju — natenczas i sprawa pokoju tego utraciłaby potężną podporę.“ — Trudno było wyrazić się z większym entuzjazmem o księciu Bismarcku a z większą bezwzględnością o tych, którzy nie dzielą w zupełności tego entuzjazmu. W dalszym przebiegu powstawał p. Steinwender zacięcie przeciw parlamentarnemu systematowi Austrii — zauważając, że Niemcy i Prusy na szczęście swe nie posiadają rządów parlamentarnych — bez których i państwo austriackie jak najlepiej obyćby się mogło.

Wojskowa komisja austriackiej Izby deputowanych w dniu wczorajszym bez zmian żadnych potwierdziła nową ustawę wojskową. Minister obrony krajowej zarządził, że nowa ustawa tylko we wyjątkowych razach zostanie przeprowadzona, że zresztą w innych państwach o wiele surowsze przepisy istnieją co się tyczy powoływania rezerwy. Najlepszą gwarancją przeciw nadużywaniu tej ustawy będącą zatwierdzenie budżetowych pozycji.

Korespondent wiedeński berliński „Tageblatt“ zapisuje, że we Wiedniu i Pieszczach z rozmysłem i intencją rozszerzane są teraz pesymistyczne pogłoski o ogólnym położeniu politycznym — chodzi tam bowiem o to, aby parlament austriacki i węgierski jak najszybciej i jak najpomyślniej załatwił kwestyę nowej ustawy. Ztąd też dążność do straszenia umysłów, ztąd też brak wiarygodności wszelkich owych niepokojących wieści. Do kategorii ich należy też zdaniem korespondenta przedwczorajsze doniesienie wiedeńskiej „Polit. Correspondenz“, według którego jedna z rosyjskich dywizji postępuje już ma w kierunku austriackiej granicy. Wiadomość ta nie zasługuje na wiarę. Według dokładnych informacji nadesłanych do Wiednia, wojska rosyjskie rozstawione na pograniczu galicyjskim tyle ucierpiały przez choroby zaraźliwe i ostre mrozy, że o gotowości ich do marszu ani mowy być nie może.

Z Paryża odbiera berlińska „Post“ depeszę prywatną, według której wszystkie umiarkowane frakcje Izby miały się porozumieć w celu popierania gabinetu p. Floqueta. Zresztą panować ma między deputowanymi zupełna beznadzieja

w obec „boulangerowskich“ agitacji. Część znaczna deputowanych i senatorów domaga się praw wyjątkowych przeciw burzycielowi wewnętrznego pokoju. Przeciw projektowi takiemu energicznie wystąpiła paryska „Justice“, twierdząc, że byłoby to największy błąd polityczny, jakiby mogli zostać popełnionym. Zdaniem jej tylko stanowczo radykalny kierunek rządów może ratować wewnętrzną sytuację Francji. — Oportuniści proponują, aby rząd publikował wszystkie depesze, kompromitujące generała Boulanger'a. Niewłaściwą w każdym razie jest rzeczą, że debaty w Izbie rozpoczyna się w sposób nader burzliwy — a interpelacje posypią się gradem. Agitacja w celu przeprowadzenia rewizji konstytucji; z dnia na dzień wzrasta. „Gaulois“ oświadcza, że z rozporządzenia hrabiego Paryża monarchiści zjeżdżają się w Izbie ze stanowczym programem rozwiązania ciał prawodawczych i rewizji konstytucji. — Co się tyczy samego Boulanger'a, to według prywatnej depeszy z Paryża do berlińskiej „Post“ miał on się wyrazić, że w razie konieczności postara się o to, aby po raz wtóry Izba deputowanych została rozwiązana. „Rząd musi ugiąć się lub runąć“ — miał orzec burzliwy generał. W przyszłym tygodniu Boulanger rozpocznie podróż po departamencie północnym, a stronnicy jego gotują mu wszędzie wspaniałe przyjęcia i owacje.

Z Paryża odbieramy wreszcie depeszę urzędową, według której rządząca komisja słynnej ligii patriotów na nowo obrabła p. Deroulé na honorowego prezydenta. Wskutek tego wystąpiło z komisji trzech członków, należących do stronnictwa Ferrego — p. Deroulé należy bowiem obecnie do najgorliwszych popleczników Boulanger'a. — W Bordeaux mieli odbyć oportunistów walne zgromadzenie na dniu 16 b. m. Do sali posiedzenia wtargnęli tłumnie stronnicy Boulanger'a z wrzawą i okrzykami — tak że oportunistom nie pozostało nic innego, jak zawiesić posiedzenie i rozejść się do domów.

„Journal des Débats“ wentylując ponownie położenie stworzone przez „boulangerowskie“ agitacje kładzie nacisk na to, że kraj głosowaniami swymi wyraził ogólne znużenie i wstręt dla polityki rządowej; większość wyborców wyrzeka się rządów, oddających kraj na pastwę samowoli komitetów wyborczych i niesnasek dowódców stronnictw.

We włoskiej Izbie deputowanych oświadczył prezydent ministrów p. Crispi na dniu 16 b. m., że niebawem przedłoży aktę urzędową, tyczącą się ekspedycji abisyńskiej. Generał Pozzolini stawił interpelację, tyczącą się środków ostrożności, jakie rząd włoski zarządził dla zabezpieczenia terytorium Masowy. P. Crispi na interpelację tę odpowiadać będzie w dniu 20 b. m.

W Dublinie przyszeszowano wczoraj znowu jednego z patriotów irlandzkich, p. John Dillon, deputowanego z okręgu Ost-Mayo.

* *Wspomniany przez nas wczoraj artykuł „Osservatore Romano“ kończy się następującym zwrotem do naszego narodu: „Nie poddawajcie się podstępom liberałów, którzy was chcą oderwać od Kościoła, nie słuchajcie ich, ufajcie Papieżowi, który was nigdy nie opuści i zawsze ma w pamięci wasze stare godło: Polonia semper fidelis. Najmniejszej nie doznacie krzywdy.“*

* *Z Berlina donoszą do „Gazety Toruńskiej“, że do jenerałnej dyskusji (przy pierwszym czytaniu) nad wniosonym projektem do prawa o 34 milionach dla powoźdzą dotkniętych i szkół pozycjonnych przy kolejach, miastach itd. zapisani także byli z Koła polskiego Czarliński i Magdziński. Izba jednakże wysłuchawszy kilku mówców a przesłuchawszy, że nikt przeciw temu projektowi mówić nie zmierza, zamknęła dyskusyę — przez co odcięto głos 5 niemieckim i dwom naszym posłom.*

Trudności w przysposabianiu dzieci do sakramentu Pokuty św.

II.
 W numerze 85 naszego pisma zamieściliśmy artykuł, wykazujący, na jakie nieprzyjemności narazili się mieszkający Zegrza z tego powodu, że zamiast posyłać dzieci do szkoły na naukę popołu-

dniową w środę i sobotę, posyłali je na naukę katechizmu do kościoła św. Jana, gdzie ks. proboszcz dr. Lewicki przysposabiał je do sakramentu Pokuty św. Wy-padek w Zegrzu nie jest ośobniony, — zachodziły takie rzeczy i w innych okolicach już dawniej, zachodzić będą prawdopodobnie i w przyszłości. Dla informacji przeto tych wszystkich, którym to na coś przydać się będzie mogło, zamieszczamy poniżej w dosłownym przekładzie wydaną przez naczelnego prezesa, tajnego radcę Horna pod dniem i maja 1876

Regulatywę,
dotyczącą zwalniania uczniów szkół ludowych od nauki szkolnej, celem brania udziału w przygotowaniu do pierwszej spowiedzi i komunii św.

Wedle wyniku zarządzonych badań okazały się w różnych stronach prowincji znaczne niedogodności dla szkolnictwa z tego powodu, że w skutek wielokrotnie zbyt wczesnego i tłumnego powoływania dzieci szkolnych do przypadającego na godziny szkolne przygotowania do spowiedzi i komunii św. dzieci szkolne doznawały przeszkód w kształceniu się i opóźniały się przez to w rozwoju.

Niedogodności te wzrosły w tych szkołach, których uczniowie należą do różnych wyznań, albo do różnych parafii, w skutek tego, że wielu księży dzieli dzieci uczęszczające na naukę religii na dwa oddziały stosownie do zdolności i rozwinięcia, albo wedle płci, albo wreszcie w utrakwistycznych okolicach wedle języka, — a wzrosły do tego stopnia, że w wielu szkołach uczniowie klas wyższych rzadko albo nigdy nie znajdują się w komplecie.

Niedogodności te domagają się radykalnej naprawy. Usiłowania podejmowane mianowicie tam, gdzie w jednym okręgu szkolnym jest dwóch albo więcej duchownych tego samego lub odmiennego wyznania, aby usunąć wspomniane niedogodności przez popieranie porozumienia się odnośnych duchownych co do wyboru tych samych dni i godzin na naukę religii, nie doprowadziły do pożądanego rezultatu, nie pozostaje przeto nic innego, jak tylko prawo zwalniania dzieci szkolnych celem brania udziału w przygotowaniu do pierwszej spowiedzi i komunii św.

Rozporządza przeto na mocy upoważnienia udzielonego mi przez pana ministra spraw duchownych etc. dla szkół ludowych prowincji pruskiej co następuje:

1) Przed skończonym 12tym rokiem życia nie wolno zwalniania dzieci szkolnych od nauki szkolnej celem wzięcia udziału w przygotowaniu do pierwszej spowiedzi i komunii św.
Uwaga. Gdzie się przyjął zwyczaj, że przygotowanie do pierwszej spowiedzi dzieci katolickich odbywa się przed dwunastym rokiem ich życia, może ta nauka być udzielana w związku z katechizmem, w obrębie przepisanej planem szkolnym nauki religii, przez nauczycieli, lub — o ile się to zgadza z warunkami rozporządzenia p. ministra spraw duchownych itd. z dnia 18 lutego r. b. — przez duchownych; przygotowawcza ta nauka atoli nie powinna przekraczać liczby 6 do 8 godzin.

2) W szkołach miejskich należy plan lekcyj tak ułożyć, aby w czasie udzielanej w wyższych klasach nauki religii dzieci w dwóch ostatnich latach szkolnych mogły brać udział w wymienionej pod 1), przez proboszcza udzielanej nauce religii.

3) Jeżeli zajdzie potrzeba rozciągnięcia udzielanej przez duchownego nauki religii na dwie, następujące po sobie godziny, należy postarać się o to, aby w drugiej wypadającej z tego powodu godzinie pomieszczony był mniej ważny przedmiot nauki.

4) W innych warunkach, oprócz wymienionych, zwalnianie ze szkoły celem wzięcia udziału w przygotowaniu do spowiedzi i komunii nie wolno.

5) W szkołach wiejskich, które są w tym samym miejscu, co probostwo, należy się trzymać przepisów wymienionych pod 2) i 3) z uwzględnieniem rozporządzenia pod 4), wolno więc w odośnych dniach zwolnić dzieci z dwóch godzin przedpołudniowych, włącznie lekcyi religii, przyczem postarać się należy o to, aby na drugą godzinę szkolną, która wypada dla dzieci uczęszczających na naukę

do proboszcza, przełożono mniej ważny przedmiot szkolny. To samo obowiązuje, jeżeli probostwo nie znajduje się wprawdzie w tym samym miejscu gdzie szkoła, ale nauka udzielaną bywa przez proboszcza w miejscowości, w której szkoła jest położona.
 (Dokończenie nastąpi.)

Stan zdrowia cesarza.

Już od rana dowiedziano się wczoraj w Berlinie, że po dość dobrej nocy w stanie zdrowia cesarza nastąpiła znaczna zmiana na lepsze, co też w „Reichsanzeigerze“ wieczorny biuletyn potwierdza. Ogłoszenie, podpisane także przez Leydena i Senatora, brzmi dosłownie: „Objawy zapalenia oskrzelowego u cesarza od wczoraj znacznie się zmniejszyły, a i gorączka już mniejsza. Noc była spokojniejsza, a stan ogólny jest zadowolniający.“

Przedwczoraj gorączka doszła 39,4°, puls pokazywał 104 uderzenia na minutę, oddech pospieszny, 30 razy na minutę. — Obawa o życie cesarza była wielką, to też następcę tronu, jako i księżę Henryk nocowali w Charlottenburgu, a cesarzowa Augusta opuściła zamek dopiero o godzinie 10 wieczorem, gdy stan chorego już się polepszał, gorączka już była o 2 stopnie opadła. Lud licznie zgromadzony przed oświetlonymi oknami późno w noc wyczekiwał wiadomości, a urząd telegraficzny z zdwojonymi siłami utrzymywał służbę nocną.

Przyczyna, dla której tak nagle zapalenie oskrzeli nastąpiło, dotąd jeszcze niewyjaśniona. Jedni z lekarzy konsultujących twierdzą, że ropa z krtni, zamiasz trzęsiej przez założoną rurkę oddechową — wpadła do oskrzeli i płuc, inni są zdania, że się wrzód w płucach utworzył. Zdanie pierwszych jest prawdopodobniejsze, bo ropa, która się opuściła, mogła wytworzyć zapalenie oskrzeli.

Cesarzowa Wiktoryja nie odstępowała od łóża chorego małżonka, a lekarze wszyscy pozostawali przez całą noc w zamku. Wczoraj rano o godzinie 10 była konsultacja, na którą stawili się i prof. Leyden, powołany telegramem z Wiesbadenu, dokąd był na zjazd wyjechał. Podług „Kreuz-Ztg.“ i „Post“ zgodzili się lekarze na to, że wprawdzie stan choroby jest bardzo groźny, że jednakże wobec silnej konstytucji cesarza chwilowo niebezpieczeństwa życia obawiać się nie potrzeba. „Post“ jeszcze lepszy stawia horoskop, opierając się na słowach Senatora, który miał powiedzieć, że Bogu dzięki jest lepiej. Dalej pisze „Post“, że przesilenie już minęło, a nadzieje utrzymania cesarza przy życiu stały się tym pewniejszym.

Jeszcze korzystniej przedstawia stan chorego zdanie przypisywane przez „Voss. Zeitung“ prof. Leydenowi, że badanie płuc wypadło negatywnie, to jest, że nie znaleziono w płucach żadnych niebezpiecznych zmian. Tym samym niknie też obawa, żeby miało nastąpić zapalenie płuc.

Skutkiem tak znacznej poprawy cesarz wczoraj opuścił łóżko i przyjmował raporta. Zamek w ciągu całego dnia wczorajszego był w obłożeniu, tłumy otaczały każdego wychodzącego z zamku i pytali o zdrowie cesarza; odpowiedzi też tym chętniej udzielano, ponieważ korzystnie wypadły. O godzinie 12½ cesarz pokazał się w oknie, a lud zgromadzony wydawał okrzyki: „Niech żyje!“ za co cesarz dziękował. Radość dla zebranych była tym większą, że krótko przedtem panika była wielką — gdy spostrzeżono, że zdejmują z pałacu chorągwie. Okoliczność ta nie miała głębszego znaczenia, chciano bowiem tylko zamienić jedną chorągiew na inną.

Mimo tych dobrych wieści, nie trzeba zapominać, że chory ma założoną rurkę do oddychania, która już sama zawsze stan czyni niebezpiecznym. Narosł nad rurką rośnię i powiększa się, ztąd ucisk coraz większy, to też spowodowało, że musiano w ostatnim czasie złożyć rurkę z mniejszym światłem. Każde zaś zmniejszenie rurki już dla samego jej czyszczenia jest niebezpiecznym — a rurka w tej chwili, kiedy to piszemy, ma znów być zupełnie wyjęta. Wymywanie zupełnie nie codziennie skutecznym, bo jest ona podwójna, i podług potrzeby wyjmuje się tylko rurka środkowa.

Ostatnie telegramy o stanie zdrowia cesarza brzmią:
 Berlin, 18 kwietnia, godz. 9 minut 10 rano. Polepszenie w stanie zdrowia

cesarza nie ustalo i wczoraj wieczorem, chociaż febra wieczorem nieco się zwiększyła. Cesarz udał się rychło na spacer.

Berlin, 18 kwietnia, godzina 10 minut 20.

Cesarz przepędził noc dzisiejszą dosyć znośnie, pomimo, że sen kilkakrotnie w skutek kaszlu przerwany został. Febra jeszcze nie ustąpiła.
 Książę następcę tronu noc dzisiejszą przepędził w Berlinie.

Fundusz gadzinowy.

Wolnomysłna prasa niemiecka poruszyła przed kilku dniami z powodu głosnej antimonarchicznej wrzawy, podniesionej przez prasę gadzinową, ponownie sprawę funduszu gadzinowego. Fundusz ten istnieje od roku 1868. Gdy wówczas rząd niemiecki zasekwestrował cały majątek prywatny zdeponowanego króla hanowerskiego Jerzego III wynoszący 40—48 milionów marek, postanowił z dochodów majątku tego przeznaczyć znaczną kwotę na zabezpieczenie monarchii pruskiej przeciw możliwym zamachom króla Jerzego i jego agentów. Główną część dochodów, wpływających z zasekwestrowanego majątku, otrzymywała i otrzymuje rodzina króla Jerzego, a reszta służy na pokrycie kosztów administracji.

Ow fundusz przeznaczony na zabezpieczenie monarchii pruskiej oddał w roku 1868 sejm pruski do wyłącznej dyspozycji prezesa ministrów, ks. Bismarcka i to głównie ze względu na organizujący się w owym czasie legion welfowski w Amiens we Francji, który zamierzał podobno w stosownej chwili wtargnąć do Hanoweru i przywrócić tron Jerzemu III, albo jego następcom. Tymczasem zamiar ten spełnił na niczym, król Jerzy III wkrótce potem umarł a odtąd ustały już prawie zupełnie wszelkie starania jego następców o odzyskanie utraconego tronu. Pomimo to fundusz ten istnieje dotąd i porówno z wzrostem procentującego się znacznie majątku wzrósł do potężnej wysokości 1 miliona marek rocznie. Pełnomocnictwo, udzielone przed dwudziestu laty księciu Bismarckowi sięga tak daleko, że kanclerz nie potrzebuje wcale ani przed sejmem pruskim, ani przed wyższą izbą obrachunkową składać żadnych rachunków, ani zdawać sprawy, na co powierzone sobie fundusz zużytkował.

Już w r. 1882 przyznał przywódzca stronnictwa narodowo-liberalnego Bennigsen w sejmie pruskim, że „dzisiaj żadne obawy przed zamachami potomków króla hanowerskiego nie istnieją.“ Fundusz ów byłby zatem już zupełnie zbytecznym. Rząd pruski oświadczył jednakowoż, że fundusz ten przeznaczony będzie odtąd na zwalczanie opozycji w monarchii pruskiej i w cesarstwie niemieckim, jako niebezpiecznej dla istnienia państwa. Pod nazwą opozycji rozumiano naturalnie stronnictwa: katolickie, Polaków, wolnomysłnych, Welfów, Alzatów i socjalistów. Jako najlepszy środek na zwalczanie powyżej wymienionej opozycji uważa rząd pruski silną i zależną od niego prasę półurzędową, na którą też prawdopodobnie cały ów milion marek rocznie się rozchodzi.

Co za fatalne owoce wydał ów drogo opłacony wpływ rządu na prasę niemiecką, szczególniej ostatnia wykazała chwila, w której podczas zatargu pomiędzy cesarzem a kanclerzem stanęła cała ta prasa po stronie ks. Bismarcka a przeciw cesarzowi. W prasie niemieckiej zagwieździł się tak wstrętny serwilizm, jakiego w prasie innych narodów znaleźć trudno, który nawet przed zamachem na powagę tronu się nie cofnął, gdy chodziło o ministra, od którego względów zależne są zapomogi, otrzymywane z funduszu „gadzinowego.“

Słusznie zupełnie żąda zatem prasa wolnomysłna, ażeby raz już usunięto fundusz, który w tak niebezpieczny dla honoru państwa sposób popiera korupcyę prasy. Dziś już należałoby się zwrócić cały zasekwestrowany majątek rodzinie zmarłego króla Jerzego III, a jeżeliby to było na razie niemożliwym, to przynajmniej ów tajny fundusz na inne przeznaczyć cele.

Na dotkniętych powodzią i na inne ratunkowe cele potrzeba p o z y c k i p a n s t w o w ó j, a milion marek rocznie rozrzucany bywa w sposób, który nigdy państwu pożytku przynieść nie zdoła, a

Poniekąd wiele zaszkożdził mu może. Smutny to zaiste znak czasu!

Galicja — a sprawa podwyższenia podatku od wódki.

Znane już są czytelnikom naszym wypadki, które w ostatniej chwili spowodowały Kolo polskie we Wiedniu do zmiany frontu w kwestyi proponowanego podwyższenia podatku od okowity. Sprawa to niezwyklej wagi i doniosłości — i dla tego nie od rzeczy będzie poznać stanowisko, jakie w obec niej zajmuje konserwatywny organ krakowski. „Czas,“ opowiedziawszy znany przebieg audyencyi p. Jaworskiego u cesarza, tak pisze: „W ważnej chwili i w obec tak doniosłych, wznoszących się ponad zwyczajne warunki życia publicznego objawów i enuncyacji, nie pozostaje nam wiele, a raczej nie pozostaje nam nic do dodania, z wyjątkiem, iż co się nas tyczy, nie mielibyśmy odwagi przyjąć odpowiedzialności za ich nieuwzględnienie, oraz za wynikające ztąd następstwa dla kraju.

Zyjemy w epoce niezwyklej, pełnej niebezpieczeństw dla wszystkiego, co w przeszłości nam swą racją bytu, pełnej zwłaszcza grozy dla resztek naszego bytu narodowego. Wdzięczni winniśmy być tym, którzy, będąc w tajemniczym przebiegu wypadków, nie zakrywają przed nami tego złego, tego najgorszego, co nas jeszcze czekać może, i którzy w samą porę wołają: Baczność!!

Nie inno bowiem znaczenie ma to, co na wstępie przytoczyliśmy.

Nowy podatek od spirytusu i bez głosowania za nim posłów z Galicji byłby w końcu przeprowadzony. Przestrzeżono nas, iż w pierwszym rządzie Galicji założyć powinno na spiesznym, t. j. jedynie skutecznym przeprowadzeniu, i dano do zrozumienia nie tylko, jakie przykre następstwa wynikłyby dla niej z przeprowadzenia koniecznego bez niej, ale także jaką odpowiedzialność wzięłyby na siebie w obec przyszłości posłowie galicyjscy, gdyby stawiali opór zarządzeniu, mającemu znaczenie państwowe, ale przedewszystkiem znaczenie państwowe odnośnie do Galicji i dalszych jej losów.

Wiedzieliśmy, że sprawa nie w innem, tylko w tym przedstawić się musi światłu, a nie zakrywaliśmy nigdy przed sobą, że jej przeprowadzenie pociągnie za sobą ofiarę nieuniknioną dla kraju na rzecz własnej jego przyszłości, bezpieczeństwa i najwyższych interesów narodowych, religijnych, oraz cywilizacyjnych. Dla tego zachowaliśmy bierne, wyczekujące stanowisko, pewni, że nadejdzie owa chwila, w której nasze zapatrywanie zgodnym będzie z poczuciem i przekonaniem kraju, a to pomimo rozognienia słusznej zresztą walki w obronie materialnych interesów kraju, a wbrew niezdrowej agitacji i smutnym praktykom, tak zgubnie przeciw zdrowiu społeczeństwa przy tej sposobności użytym, nad czem kiedyś zastanowimy się.

Dzisiaj nie pozostaje nam, jak stwierdzić, że choć to jest dotkliwym, należy wielkim interesem życia narodowego poświęcić inne życia codziennego, choćby one nie były wyłącznie osobistemi, ale, jak w tym wypadku, nawet krajowemi. Dzisiaj nie pozostaje nam, jak przypom-

nieć, że konieczności, na którą z tak wysoka i w tak wzniosłej myśli a szlachetnym zamiarze odwołano się, nie pozostaje, jak podać się, tej konieczności, której poddać się nie tylko narodom, ale i monarchom nakazuje mądrość i patriotyzm. Chcąc ufać w przyszłość, należy odpowiedzieć zaufaniu. W granicach zaś ofiar niezbędnych nie przestaniemy żądać i oczekiwać jak najdalej idących ulg dla kraju naszego, którego położenie materialne zbyt dobrze jest znanem.“

Unia na Bukowinie.

Organ narodowców ruskich na Bukowinie, „Bukowyna“, dowiadyuje się, iż za przykładem R a r a n i c z a, poczynając przechodzi na wyznanie grecko-katolickie włościanie prawosławni w Sadagórze, Mahalu i Czerniawce. Wszelkie zabiegi grecko-orientalnego konsystorza, aby powstrzymać ten ruch włościan, przybierają coraz szersze rozmiary, nie odnoszą skutku, albo właściwie wręcz przeciwny wydają rezultat. W Rarańcu rozdają darmo zboże i pieniądze wsiomkom unitom, byle powrócili znowu na prawosławie, wydano już na to mnóstwo pieniędzy, lecz dotychczas znalazł się tylko jeden włościanin, który za 4 guldeny powrócił znowu na prawosławie.

Czerniowiecka „Gazeta Polska“ dowiadyuje się, iż w grecko-orient. konsystorzu odbywają się niustanne posiedzenia, na które wzywani bywają kolejno parochowie ruskich gmin prawosławnych.

Korespondencye Kurjera Pozn.

Praga czeska, 16 kwietnia.

(Czesi a my. — Organ młodoczeski „Narodni Listy.“)

(X X) Pisać korespondencye z Pragi, staje się rzeczą coraz mniej przyjemną dla Polaka, gdyż coraz rzadziej zdarza się możliwość doniesienia naszym czytelnikom czegoś przyjemnego, a wreszcie wytykanie rzeczy odwrotnego kierunku staje się monotoniem. Faktem jest, że z rusofilską agitacją „demokratów“ młodoczeskich ściśle się łączy agitacja antypolska. W staroczeskich kołach słyszy się niekiedy zdanie: Chcemy żyć w zgodzie z Polakami, ale także z Rosyanami! Natomiast Młodoczesi dawno już porzucili taktykę tę i całkiem otwarcie występują pod hasłem: Wszystko dla Moskwy, precz z Polakami! Nie potrzeba w tej mierze podnieść innego objawu nad ten, że „Narodni Listy“ z istnym zapałem unoszą się nad (mylnem zresztą) doniesieniem, że Stolica Apostolska zgodziła się na wprowadzenie języka rosyjskiego do kościołów Polski — te same „Narodni Listy“ uważałyby to jako nadmiar ucisku (i słuszenie), gdyby w kościołach czeskich kazania, śpiewy i t. d. miały się odbywać po niemiecku! Co najsmutniejsza, to to, że nawet „Czech,“ niby to organ duchowieństwa czeskiego, w tej kwestyi występuje przeciwko nam a za zachwałymi roszczeniami schizmy moskiewskiej.

Ale otóż nowy dowód zły woli Młodoczych wobec nas. Już wam zapewne wiadomo, że w skutek interwencyi

cesarza Kolo polskie zaniechało opozycyi przeciwko najuczciwsiemu artykulom projektu, podwyższającego podatek od okowity tak znacznie, że Galicja odtąd płacić będzie zamiast 3 1/2 miliona około 15 milionów. Wiadomo dalej, że w ciągu długich sporów o tę sprawę, Kolo polskie nie pomyślało nawet o tém, aby się porozumieć z lewicą, i wreszcie, że lewica w ostatniej chwili stanowczo się ujęła za żądaniem Kola polskiego. W całej więc tej sprawie Kolo polskie udowodniło najprzód ponownie swą ofarności i uległości wobec cesarza, powtóre zaś swą wierność dla sojuszu z prawicą, który dotąd Galicji nie przyniósł żadnej korzyści. Czy myślicie, że „Narodni Listy“ znalazły choć słówko uznania dla nas? Bynajmniej; wiedeński korespondent organu młodoczeskiego, piszący wprawdzie po czesku, ale myślący po niemiecku, możnaby powiedzieć właściwie po prusku (przynajmniej względem nas), że zapomniał dziś trzy tamy rozmaitemi „świętymi prawdami“ „Nowej Pressy“ „sztyderstwami, których się nauczył z tegoż niemieckiego dziennika, ironicznemi uwagami o „znanej niechęci Polaków do płacenia podatków“ itd. Słowem najuczciwszy organ przeciwników naszych a la berlińska „National Ztg.“ lub moskiewskie „Nowoje Wremia,“ nie mogłyby pisać o nas mniej przyzwycię i to w chwili, kiedy Kolo polskie znowu okazało swą opartą jedynie na idealnym uczuciu przyjaźni wierność dla sojuszu z prawicą. Oczywiście, że nam całkiem obojętna, co tam piszą o nas „Narodni Listy.“ Narod o takiej sławnej historii i tak żywym mimo wszelkiego ucisku, jak polski, naturalnie z największą obojętnością spogląda na zaczepki dzienników, choćby o wiele poważniejszych, niż „Narodni Listy.“ To też wyjątkowo ten nowy dowód przyjaźni, którą nas zaszczycił organ p. Gregra, podnoszą jedynie dla tego, aby wyjaśnić, jak to systematycznie opinia publiczna w Czechach bywa przeciwko nam podburzana. Może to Rosyi i niektórym kołom niemieckim, zwłaszcza pruskim, sprawa wielką przyjemność; jakiegokolwiek rozumnej i korzystnej dla Czechów tendencji trudno się w tym systemie dopatrzeć, boć rzecz aż nadto wiadoma, że Czesi w Austrii nie mogą znaleźć innych poważnych sprzymierzeńców oprócz nas, zaś po za Austrią za serdeczną zgodą „słowiańskiej“ Rosyi dostaliby się w położenie takie, jakie znaćcie dokładnie w Poznaniu.

Naturalnie dzienniki staroczeskie odzywają się nieco inaczej. Niestety jednak dotąd Staroczesi nie odważyli się na systematyczny opór przeciwko różnym agitacjom młodoczeskim i dla tego ruch młodoczeski bierze powoli górę. Ze może tylko doprowadzić do najboleśniejszych zawodów, o tém nie można wątpić, rozważając stosunki sumienne i rozumnie.

ZIEMIE POLSKIE.

* Rusyfikacya. Hurko nakazał usunąć dotychczasowe polskie i rosyjskie napisy na dworcach i innych budynkach kolei warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej i zastąpić je wyłącznie rosyjskimi.

— Pobieranie opłaty „na ubogich“ od widowisk teatralnych na składając papier na stole — polecenie do tenenturysza Upity, aby wam należność wypłacił...

— Podziękuj ojcu... — odrzekła pani Sicińska z pewną wyniosłością w głosie. — Sądziłam, że on sam tu przed wyjazdem będzie i z nim też rozmówić się chciałam. Ano, widzę, że chyba przed tobą, Władysławie, mówić mi należy, bo mi już tego ukrywać nie wolno, co dotąd w sercu taitam. Tyś pierworodny mój, dorosłym już jesteś młodzianem, a zatem głową rodziny, w zastępstwie zaś rodzica opiekunem moim i tego biednego brata....

— Matko! matko! — zawołał Kazimierz, chcąc przerwać.

— Ale pani Sicińska nie mogła już nie wypowiedzieć tego, co jej na duszy ciążyło. Mówiła więc dalej głosem podniesionym, z powagą wielką:

— Dopóki Kazimierz był dzieckiem, mogłam go chować przy sobie, w tej nędzy i opuszczeniu. Ale dziś pora myśleć o jego przyszłości. Ciebie, jak słyszałam, ojciec do Warszawy zabiera, abyś się sprawom publicznym przyprażył, a może na dworze królewskim umieszczenie dla ciebie znajdzie. O twój los przeto mogę być spokojna....

Władysław się uśmiechnął. I on o swój los był zupełnie spokojnym, czuł bowiem za sobą nie tylko opiekę rodzica, ale i łaskę potężnego Birzańskiego dworu, czuł w sobie wielką ochotę do życia i wielką śmiałość, i wielkie nadzieje, o których ziszczeniu nie wątpił.

Matka zauważyła ten uśmiech, i dotknął on ją niemile. Nie znana ona do brze serca Władysława, który od dziecka pod wyłącznym wpływem rodzica zostawał, ale właśnie dla tego nieraz przemawiała ją trwoga, czy też to serce, od dalając się od matki, nie stanie się z czasem obcem wszystkiemu, co ona za dobre i święte uważała. Dostrzegłszy tedy ów uśmiech, pełen zarozumiałości i jakby lekceważenia, dodała spiesznie:

— O los twój, Władysławie, jestem

prowinicy. Warszawska rada miejska dobroczynności publicznej odniosła się do władzy wyższej z podaniem, ażeby za przykładem Warszawy we wszystkich miastach gubernii warszawskiej potrącony był pewien procent od biletów platnych na widowiska teatralne, a to na rzecz miejscowych instytucji dobroczynnych. Tak donosi „Warsz. Dn.“

— Gazety niemieckie donoszą, że Polakom w Galicji w sprawie wódeczanej przyznano następujące korzyści: Galicyjskim producentom okowity zagwarantowano zysk 5 milionów złr. od kontyngentowanego spirytusu; na przebudowanie gorzelnii otrzymują właściciele gorzelnii, przeważnie szlachcice, których liczba wynosi około 600, dwa miliony złr. zapomogi od rządu, a za zniesienie prawo propinacyjne wynagrodzenie półtora miliona złr., nadto można się spodziewać, że szlachta galicyjska otrzyma jeszcze inne ulgi pod względem finansowym.

NIEMCY.

Berlin, 17 kwietnia. Ks. Bismarck zamierza w końcu bieżącego miesiąca udać się na czas dłuższy do Warcina, jeżeli nie zajdą jakiegokolwiek nieprzewidziane wypadki, któreby obojętność jego w Berlinie uczynić mogły niezbędną.

— Posiedzenie ministerstwa pruskiego odbyło się wczoraj o godzinie 3 po południu pod przewodnictwem ks. Bismarcka.

— Cesarz Wilhelm przeznaczył w testamencie swoim miastu Charlottenburgowi 50,000, a Kobleney 25,000 m. na cele dobroczynne.

— Cesarz Fryderyk potwierdził już projekt prawa, tyczącego się zabezpieczenia robotników na starość i na wypadek okaleczenia. Projekt ten niebawem przedłożony zostanie radzie związkowej.

— W Dyseldorfie, w prowincyi nadreńskiej, stanęło w dniu 13 kwietnia 23 braciówkło tajejszego klasztoru OO. Franciszkańskich przed komisją poborową. Z pomiędzy nich wybrano 5 do służby ambulansowej. Przyznać należy, że komisja poborowa ściśle uwzględniała stan ich duchowny i dopiero wówczas ich powołała, gdy już wszyscy młodzi ludzie sąlą poborową opuścili.

— Cesarzowa Wiktorya zamierzała udać się we czwartek nad dolną Łabę, do okolic dotkniętych powodzią, jednakowoż ze względu na niepomyślny stan zdrowia cesarza odroczyła zamiar swój na czas nieograniczony.

— Komisya budżetowa w przyszłą w dniu wczorajszym bez dyskusyi całą ustawę ratunkową dla okolic nawiedzonych powodzią we formie przez rząd opracowanej.

— Książę Antoni Radziwiłł powrócił wczoraj z Madrytu i Lizbony, gdzie zawiadomił urzędowo dwory tamtejsze o objęciu tronu niemieckiego przez cesarza Fryderyka, do Berlina i udał się natychmiast do pałacu charlottenburgskiego.

ROSYA.

* „Nowoje Wremia“ donosi, iż opinia ministra sprawiedliwości o projekcie naczelnika głównego zarządu więziennego o zastąpieniu zesłania na Syberiją przez karę więzienia zasadza się na tem, że, według zdania ministra, bez zmiany dotychczasowego systemu kar niepodobna znieść kary zesłania. Minister

sądzi, że kara zesłania winna być zachowana nie tylko dla przestępstw religijnych i politycznych, lecz i dla przestępstw przeciw związkom rodzinnym.

S. p. Czzyrniański i s. p. Wróblewski.

Kraków, 16 kwietnia.

(□) Uniwersytet krakowski poniósł w tych dniach dwie bardzo dotkliwe straty. W sobotę zmarł po krótkiej, bo tylko pięć godzin trwającej, chorobie zasłużony profesor chemii ogólnej i farmaceutycznej przy Uniwersytecie Jagiellońskim, czynny członek krakowskiej Akademii Umiejętności dr. Emilian Czzyrniański, dziś zaś zasmuciła cały nasz świat inteligentny nader smutna wiadomość o śmierci dr. Wróblewskiego, młodego jeszcze, ale bardzo znanego profesora fizyki, obudzającego znakomitemi swemi odkryciami w zakresie fizyki niepłodną nadzieję, że zajmie kiedyś w świecie naukowym pierwszorzędne stanowisko i imię polskie rozślawi.

Dr. Czzyrniański był jednym z najstarszych i najzasłuższych członków Uniwersytetu Jagiellońskiego; mianowanym też został w uznaniu swych zasług radcą dworu z okazji poświęcenie Collegium novum.

Dzielo jego „Wykład chemii nieorganicznej, zastosowanej do przemysłu, rolnictwa i medycyny“, po raz pierwszy wydane w r. 1867, doczekało się już trzech wydań, nie licząc w to skrócen dla użytku szkół średnich, dokonanych na podstawie głównego opracowania. Liczne też miał nieboszczyk Czzyrniański zasługi na polu słownictwa chemicznego, a dzieła i rozprawy jego w tej materii są powszechnie cenionemi. Krakowska Akademia Umiejętności powołała go na członka swego zaraz w chwili przemiany dawnego Towarzystwa naukowego na Akademię.

Dr. Czzyrniański zmarł w sile wieku i zdrowia skutkiem nagłego zasląbnięcia, które się apopleksją zakończyło. Zwłoki jego odprowadziliśmy dziś o 4 po południu na cmentarz krakowski. Za trumną postępowała rodzina, a za nią członkowie Akademii Umiejętności i Uniwersytetu Jagiellońskiego, delegat namiestnictwa, znaczne grono obywateli i licznie zebrana publiczność. — Cześć pamięci prawego i zasłużonego męża!

Zygmunt Florenty Wróblewski znany jest dobrze w Waszych kołach naukowych, jemu to bowiem w uznaniu niezwykłych zdolności poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk nadało dyplom członka honorowego. Urodzony na Litwie w roku 1845, skończył tam szkoły i zaczął uczyć się na uniwersytecie kijowski. Wypadki roku 1863 zmusiły go do opuszczenia kraju. Odtąd kształcił się na uniwersytetach niemieckich, w Berlinie, Heidelbergu i Monachium, gdzie otrzymał doktorat filozofii *summa cum laude*. Był następnie asystentem katedry fizyki najpierw w Monachium, potem w Strasburgu, gdzie się w końcu habilitował.

Otrzymawszy od Akademii umiejętności w Krakowie stypendium imienia Seweryna Gałęzowskiego, kształcił się przez rok jeden wyłącznie w fizyce w Paryżu, Londynie, Oxfordzie i w Cambridge. Dru-

ciężkiem westchnieniem nie była przerwała:

— Bóg widzi — rzekła — jako raduję się wielce, iż takie łaski na ciebie spadają, a już teraz rozumiem, dla czego z tak pięknym poczetem jedziesz i tak wspaniale wyglądasz. Ale zarazem ciężka mnie troska trapi, bo aczkolwiek w rzeczach publicznych jamie biegła i trudno mi rozsądzić, co jest godziwym lub nie jest, toć wszakże prostym sercem przeczuwam, jako taka misya, o jakiej mi powiadasz, takieną jak ty młodzianiszkiwi niezbyt przystoi.

— Zważcie matko — przerwał Kazimierz, widząc jako bratu starszemu ta mowa bardzo jest niemilą — że to właśnie tym większy zaszczyt dla Władysława, iż mu takie dają misye, które i ekspercyjency nieposiedleńej i biegłości wymagają.... Byłoby się z nich dobrze, a ku ogólnemu pożytkowi sprawił....

— Otóż to jest — dokończyła matka. — Ja się jeno lękam, aby tu przywaty jakiegóś a knowań nie było, zwłaszcza w sprawach, które się sumienia i religii tyczą.

— O to bądźcie bez obawy! — zawołał Władysław, chcąc już rychłą konkluzją kres tej mowie położyć. — Jeno to jeszcze przydać muszę, że na pożytek publiczny każdy inaczej pogląda i jeden snadnie go widzi tam, gdzie drugi kłęski by się lękał.... A teraz żegnajcie mi, matko — dodał, zbliżając się ku pani Sicińskiej, która go wszakże jeszcze powstrzymała.

— Odbiegłam od rzeczy — rzekła — i nie dokończyłam tego, co rzec mam, aczkolwiek bolesna to rzecz jest, iż takiego pośrednictwa syna do ojca używać muszę.... Ano, Bóg widzi, że intencye me czyste i że jak długo mogłam, znosiłam w milczeniu.... Teraz wszakże milczenie byłoby już grzechem, boć oto czas myśleć, aby i temu Kazimierzowi biednemu los zapewnić w przyszłości....

(Ciąg dalszy nastąpi.)

VETO!

POWIEŚĆ
ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 89.)

Niespodziewane spotkanie z panem Dziembowskim popsuło też humor Władysława. Już się nie śmiał, ani rozmawiał z towarzyszymi, jeno w zamysle niu dojechał do Upity, gdzie wprost do dworku swjej matki podążył. Ona, zoczywszy go, jak na dziedziniec wjeżdżał, z okrzykiem radości ku niemu wybiegła, witając serdecznie i tuląc w objęciach. Z rozkoszą patrzyła na jego dorodną postać, a całe jej oblicze, taką boleścią zawzyczaj tchnące, rozpromieniło się wesołem na widok pierworodnego swego.

Ale wnet zakłopotanie schmurzyło jej czoło:

— Czémże ja was przyjmę! — zawołała — ciebie i towarzystwo twoje.... — Nie trzeźcie się matko — odrzekł Władysław, z wielką attencyją ją powitawszy, do kolan się schylając. — ja krótki jeno moment zabawię moję i wnet odjeżdżam, towarzysze zaś moi w gospodzie czekać będą.

— Krótki moment! — powtórzyła matka smutnie. — Po tak długim niewidzeniu, krótki jeno moment! a ja sądziłam, że się z tobą dłużej rozmówię... naradzę.... Kazimierz bardzo zachorzał; czas długi był w niebezpieczeństwie życia, i dziś dopiero jest mu lepiej.... Wypada mi coś z nim i sobą postanowić na przyszłość....

— Słyszałam, że Kazimierz chory — przerwał szybko Władysław, wchodząc do wnetrza dworku — powiedział mi to pan Dziembowski, którego jadąc spotkałem....

Niniejszem podajemy do publicznej wiadomości, iż podpisane Towarzystwo dnia 31-go marca r. b. uzyskało od ministra rolnictwa koncesyą rządową i działalność swą rozpoczęło.

Fundusz gwarancyjny i obrotowy wynosi w myśl statutu 300,000 M. Prosząc panów rolników o pełne ufności wstępowanie do naszego Towarzystwa, służymy sami, jako też przez liczne nasze urzędy, wszelkiemi objaśnieniami.

Subdyrekcją Towarzystwa naszego w Bydgoszczy objął łaskawie pan **Dr. Teodor Kalkstein.**

Berlin W., dnia 10 kwietnia 1888.

„Germania“ Towarzystwo ubezpieczeń od gradu w Berlinie.
DYREKCJA. P. Wendland, kapitan O. K.

Reflektanci na agentury zgłaszać się zechcą do powyższej subdyrekcji.

Bekanntmachung.

Nachdem vom 1. April d. J. ab die Baupolizei mit Einschluss der Strassenbau-Polizei auf den Magistrat übergegangen ist, ersuchen wir die Bürgerschaft, alle die Baupolizei und Strassenbau-Polizei betreffenden Eingaben an die städtische Bau-Polizei-Verwaltung zu richten.

(1844)
Posen, den 6. April 1888.
Der Magistrat.

Anmerkung: Bei dem erstmaligen Abdruck dieser Bekanntmachung war versehentlich „Strassen-Polizei“ statt „Strassenbau-Polizei“ gesagt worden.

Spis dnia 7-mego b. m. świeżo wylosowanych listów zastawnych galicyjskich przejrzyć można w biurze naszym, a na życzenie przesyłamy takowy i pocztą. Wypłacamy oraz wylosowane sztuki, a dla nabycia nowych trzymamy zawsze w pogotowiu zapas 4 1/2% listów.

Bank Rolniczo-Przemysłowy Kwilecki Potocki Sp.

Niżej podpisany Bank przyjmuje: (844)
Drobne oszczędności od 10 fen. do 1 m. po 3%, kwoty większe, każdego czasu płatne po 3 1/2%, a za trzymiesięcznym wypowiedzeniem po 4%.

Bank Związku Spółek Zarobkowych.
Dr. Kusztelan.

Obrazki (1842)
do Pierwszej Komunii św. à 12 fen. w większej ilości taniej,
Szkaplerze i koronki,
Wielki wybór
książek do nabożeństw
począwszy od 25 fen., poleca
Księgarnia Nowa.

Do konserwacji skóry
i usunięcia nieczystości skórnych zaleca się mydło ichtyolowe przeciw uporczywym łuszczykom, czerwoności rąk i nosów. jak również na cierpienia reumatyczne, kawałek po 75 fen., polecane przez tajnego radcę Prof. Dr. Volkmana i tajnego radcę Prof. Dr. Nussbauma i Radlaera mydło jodowo-eucalyptusowe znakomicie skutkujące na reumatyzm jako do datek do kąpiel i mycia, kawałek po 50 fen. Bergmanna mydło brozowobalsamiczne, Bergmanna mydło na mleku lilowem, mydło szałwiowosiołczane i wazelinowe, sztuka każdego po 40 fen. nado Eau de Lys, medycyna woda na piegi, Ryszarda Gründera puder tabedzi pudelko po 60 fen. i 1 m. Coldoreane salicylowo-wazelinowe puszka po 1 m. Drobne migdałowe otrybki na upiększenie skóry po 50 i 75 fen.
Czerwona apteka,
w Poznaniu, Rynek 37.

Pracznia
dotknięta powodzią, podejmuje się prania, prasowania lub też wszelkiej posługi.
(1821)
Maryanna Bukowska,
Warszawska ulica 11.

ODEZWA.

Tegoroczna powódź zalała na 3 metry i wyżej wszelkie niżej położone części miasta naszego, mianowicie Chwaliszewo, Tylna Chwaliszewo, ulicę Wenecką Targowicką, Stródkę, Ostrówek, Zagórze, Rybaki, ulicę Półwieską, Strzelecką, Strzałową, Kopernika, Łąkową, Ogród Zielony, plac Bernardyński, Wielkie i Małe Garbary, ulicę Szeroką, Butelską, Piaskową, Szyperką, Wodną i t. d.

Szkody, zjad powstałe, dochodzą bardzo wysokiej sumy. Naturalnie potrzeba tu wielkich nakładów, aby szkody te choć w części wynagrodzić. Związane tu komitety ratunkowe udzielają w pierwszej linii pomocy ludziom biedniejszym jak robotnikom, handlarzom, rzemieślnikom itd. O właścicielach domów chwilowo mało kto pamięta, chociaż powiędzy nimi znajduje się wielu w smutnym położeniu. Młode Stowarzyszenie poznańskie właścicieli domów uważa więc słusznie za swój obowiązek przyjąć tym poszkodowanym z pomocą i uchwaliło jednogłośnie na wczorajszym nadzwyczajnym walnym zebraniu wybrać podpisany komitet ratunkowy, przekazać mu natychmiast ze swych dotychczas jeszcze skromnych funduszy kwotę 600 m. i zarazem wystosować odezwę do wszystkich stowarzyszeń właścicieli domów, a mianowicie do zawsze wypróbowanego miłosierdzia współbraci.

Podpisani członkowie tego komitetu ratunkowego i ekspedycje wszystkich gazet przyjmują łaskawie wszelkie datki i będą z nadesłania ich kwitowali.

Poznań, dnia 12 kwietnia 1888.

Stowarzyszenie poznańskich właścicieli domów.

Komitety ratunkowe dla dotkniętych powodzią.
S. A. Krueger, C. Adamski,
Właściciel fabryki, przewodniczący. Właściciel fabryki.
Emil Mattheus, Louis Schlesinger, Jonas Weiss,
Kupiec. Kupiec. Mielczarz.

Północno-niemieckie

Towarz. asekuracyjne od Gradobicia w Berlinie.

Suma zabezpieczona w roku 1888 M. 429,441,949
Ilość członków " " " 59,099
Rezerwa " " " 500,000
Blizszych informacji udzielają oraz wnioski do tegoż Towarzystwa przyjmują (1848)
Z. Mazurkiewicz, Poznań, **Ign. Radkiewicz,**
Reprezentacja na W. Ks. Inspektor.

Polecam się do wykonywania
wszelkich prac malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych w kościołach.

Buduję nowe ołtarze tak murowane z cegieł jak z drzewa i gipsu, wykładam sztucznym marmurem (mozajką) i imitując farbą olejną, stawiam anony, chrzcielnice i balustrady, wykonuję figury i sztukaterie różnego rodzaju, zębem czasu zniszczone, wszelkie rzeźby i ołtarze z piaskowca i marmuru doprowadzam szlifowaniem do pierwotnego koloru. Słowem zajmuję się całkowitem udekorowaniem kościołów i kaplic. Praca sumienna, ceny umiarkowane. (1319)

Marcin Piotrowski,

Poznań, ulica Strzałowa nr. 7.



Aryokratyczne i magnackie domy

tak w kraju jak i za granicą zamieszkałe kierując się zasadami oszczędności. od dawna już zamiast kosztownych sreber używają do codziennego użytku wyrobów alfenidowych (posrebrzanych), które jeżeli z pierwszorzędnego pochodzą srebra, w użytkowaniu zaś nie odróżniają się od tychże. — Zwracam uwagę na znaczne korzyści, jakie wynikają przy zakupie całych wypraw weselnych, głównie stacyj stołowych, a które te oszczędności stwierdzam następującym

Porównaniem

1 tuzin łyżek i tyleż widełek stołowych w ciężkiej wadze srebra kosztuje około 300 marek. Za te same pieniądze otrzymuje się natomiast:

12 łyżek stołowych	M. 27,60	1 łyżka do tortu	M. 8,00
12 widełek " "	" 27,60	1 łyżkę do sosu	" 5,00
12 noży " "	" 28,80	1 łyżkę do kompotu	" 5,60
12 łyżek des-towych	" 25,20	1 noż i widelec do sera	" 8,60
12 widełek " "	" 25,20	i masła	" 9,60
12 noży " "	" 24,00	1 widelec i łyżka do sałaty	" 12,00
12 łyżek do kawy	" 14,40	1 noż i widelec do pieczenia	" 14,40
12 łyżek do młki	" 11,20	1 sztućka i widelec do ryb	" 4,40
12 laweczek do noży	" 13,20	1 sitko do herbaty	" 3,00
2 łyżki półmiskowe	" 14,40	1 czajki do cukru	" 6,00
1 łyżka zawosa	" 11,20	4 korki do butelek	

Razem 128 sztuk za 300 marek.

Checy nabyć takiż sam komplet ze srebra musiałby wydać około 1700 marek kapitału, który utkwiony w tych sprzętach martwym pozostaje, a który w stanie czynnym przynosiłby rocznie 102 m. procentu z czego wynika, że po 3 latach zyska się 396 marek, którymi pokrywa się cały wydatek zakupu sztuczy, których uznana dobroć dalsze zachwalanie czyni zbytecznym. — Przy zakupie należy zwracać na wyżej umieszczony znak fabryczny i całe nazwisko **Christofa**. Sprzedaż us-utecznia się podług oryginalnych fabrycznych cenników, które na żądanie wysyłam bezpłatnie.

J. STARK,

specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych,
Poznań, Wilhelmska ulica nr. 21.

Piękne kolorowane
obrazki do I-szej Komunii św.

poleca
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Anioł Pański

czyli
Zbiór nabożeństwa dla dzieci obojga płci.

Stosowny podarek dla dzieci, przystępujących do pierwszej Komunii św. Z aprobatą Władzy Duchownej. Stron przeszło 180. Cena za oprawy egz. 25 fen., z przesyłką 35 fen. Odwrotnie wysła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Weże miedziane

do chłodzenia zacieru w kadziach fermentacyjnych,

za pomocą których nadzwyczajne korzyści w wydatkach okowity (mianowicie przy cieplejszym stanie powietrza) się osiąga, a które w jak najkrótszym czasie po zamówieniu dostawione być mogą, poleca (1742)

J. Krysiwicz,

fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu.
Śty Marcin nr. 65.

K. Skoraczewski,

krawiec, II

St. Rynek 8 Poznań St. Rynek 8

poleca na sezon wiosenno-latowy wielki wybór doborowych materyj zagranicznych jako też krajowych, ręcznie za wykonanie podług rzeczywiste najnowszych żurnali. (1762)

Członek „Towarzystwa zjednoczonych pierwszorzędných krawców w Paryżu.

Ceny przystępne.

Wańtuchy do wełny

skrzynkowe i workowe różnej wagi,
Wańtuchy do brudnej wełny,
Płachty nieprzemakalne na lokomobile i mocarnie,
Płachty nieprzemakalne na stogi,
Płachty do żniwnych wozów,
Płachty do rzepiu, (1839)
Worki do zboża,
Weże do sikawek gumowe i konopne poleca po cenach umiarkowanych

Z. Mazurkiewicz,

Poznań, ulica Bismarka nr. 10.



Na porę wiosenną i latową

polecam w wielkim wyborze materyje krajowe i zagraniczne na ubrania i paletoty (1630)
Ubrania gotowe zawsze do wyboru po cenach nader niskich.
Wielbniemu Duchowiństwu polecam dobrego kroju rewerendy.

A. KROMOLICKI,

66. Stary Rynek 66.

Heliodor Matejko

Architekt w Poznaniu, Strzelecka ul. nr. 30, wykonywa wszelkie projekta w zakresie budownictwa wchodzące i podejmuje budowle tak architektury miejskiej jako i wiejskiej. (1653)

Cenniki na życzenie gratis i franko.

Podług cennika ułożonego praktycznie z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam:

Urządzenie kompletne z doborowych i trwałych mebli

do 2 pokoi 196 Marek do 3 pokoi 470 Marek
wykwintne do 3 pokoi 975 M. wykwintne do 4 pokoi 1563 M.
i t. d. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania. (154)
Ceny pojedynczych części urządzenia obliczają się nie wyżej jak w cenniku.

A. Andruszewski,

Magazyn mebli,

Wielka Rycerska ul. 8.

Cenniki na życzenie gratis i franko.

M. Felerowicz,

Magazyn garderoby męskiej,
POZNAŃ,

ulica Wilhelmska II (obok hotelu francuzkiego)

poleca na porę wiosenno-latową co dopiero odebrane towary z krajowych, francuzkich i angielskich fabryk. (1613)

Ceny umiarkowane, do obecnych czasów zastósowane. Resztki, jako też towary odłożone niżej cen zakupna.

Biuro pedagogiczne Prof. Ch. Brandenburga
prowadzone przez **Mrs. L. Plate**, Amsinekstr. 25, ptr., w Hamburgu poleca franc. bony, guwernantki i wychowawczynie. (1817)

Cygara

dobrze odleżale w cenie 30—250 poleca (700)
W. Becker, Wilh. plac 14.

Główny skład papierosów z fabryki E. C. Hunnusa z Odesy.
Zamówienia pozamiejscowe skuteczniam franco.

Żelazne kosze

do wysuszenia stacyj są do nabycia u (1799)
Wł. Kucharzewskiego
Wielkie Garbary nr 5.

Dom. Lipnica

p. Szamotoły
ma na sprzedaż 200,000 tegorocznych wysadków posp. sosny, i 100,000 czteroletnich świerków. (1853)
Zarząd.

Kucharka

znająca się dobrze na kuchni i gospodarstwie kob. poszukuje zaraz miejsca. Zgłoszenia przysyłać Ptaszyńska w Poznaniu, Podgórna ulica nr. 6. (1845)

Soczysty szwajcarski, holenderski, limburgski, Gervais również chocimski śmietankowy

SER

poleca (1824)
W. Becker
Wilhelmski plac 14.

Uprasza się zyczliwych Rodaków, by zechcieli podać miasto z gimnazjum, gdzieby się mógł utrzymać handel cygar i herbaty. O łaskawe wskazówki uprasza się pod lit. T. W. 1831 do Eksped. Kuryera Poznańskiego.

Gospodynie

w różnym wieku, obeznane dokładnie z chowym inwentarza, dobrem gotowaniem, praniem i prasowaniem, zaopatrzone w chlubne świadectwa, mogą każdego czasu polecieć. Prosząc o łaskawe oferty przyrzekam skora i rzetelną usługę. **Zybert,** ul. teatralna w Poznaniu. (1886)

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobrą swą sprzedaż, lub kto chce dobrą kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do **Agentów dobrej WIELKITA w Poznaniu**
Szybko sumiennie i systematycznie dla sprzedających kupujących

We wielkim wyborze w najnowszych deseniach z fabryk francuzkich i niemieckich

OBICIA I ROLOSY ANTONIEGO ROSE w Poznaniu, w Bazarze.

Próby obić zamiejscowym na żądanie franko. Jeneralne zastępstwo na W. Ks. Poznańskie fabryki patentowanych obić plastycznych Lincrusta Walton. (1846)